Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9—12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 27. | Kraków, 4 lipca 1908. | Rocznik II.

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Sanok** (fabryka wagonów); **Koprzywnica (Nesselsdorf)** fabryka wagonów; **Rumunia** (wszystkie miasta); **Graz** (fabr. rowerów „Styria“); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Manfalcone** (fabryka budowy okrętów Cossulich); **Preszburg** (firma Siemens-Schukert); **Paryż** (wszystkie fabryki); **Lichtenwörth; Nadelburg** (firma **Heinisch**).

Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag, Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Rokiczany** w Czechach (miejskie odlewarnie); **Rumburg** (firma G. Thiele); **Praga** (odlewarnia metali Beudelmeiera).

Pilnikarze: Budapeszt i Erszebetfalva (wszystkie pilnikarnie).

Tokarze: Pilzno (zakład Szkody); **Budapeszt** (fabryka Gauza).

Kowale: Wiedeń (wszystkie kuźnie).

Gwoździarze: Sarajewo (wszystkie fabryki).

Instrumenciarze: Grasslitz.

Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12.

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska III**, Erdbergerlände 28), **K. Schultz i L. Goebel IV**, Weyringergasse; **Sanok** (fabryka wagonów); **Praga** wszystkie fabryki).

Blacharze: Gmunden, Zurych, Koszyce, Sillein.

Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

Kartele a robotnicy.

Kapitaliści i wszelkiego rodzaju ludzie stojący na ich żołdzie w dziennikach i pismach naukowych toną wprost w zachwytach nad dzisiejszemi kartelami, trustami i syndykatami, które według ich opinii jedyne powołane są do uregulowania produkcyi i wprowadzenia ładu w dotychczasowy anarchiczny sposób wytwarzania.

Ażeby uniknąć nieporozumień, z góry musimy się zastrzec, że w organizacyi wytwarzania i sprzedaży towarów, mającej na celu lepsze wykorzystanie wszystkich sił produkcyjnych i zaoszczędzenie tak ludzkiej jak i maszynowej pracy, widzimy pewną wyższą formę produkcyi, która konsekwentnie w swem dalszym rozwoju doprowadzić musi do produkcyi socyalistycznej. Co jednak stanowczo zwalczać musimy, to politykę podwyższania cen, jaką kartele te i syndykaty z zasady uprawiają. Polityka ta tamuje a bardzo często nawet wprost niweczy dobre skutki jakie to zrzeszenie kapitału mogłoby za sobą pociągnąć..

Kapitalistyczni obrońcy kartelów twierdzą, że przez usunięcie nieograniczonej dziś konkurencyi, przez dyktowanie stałych cen, co wszystko mają pociągnąć za sobą kartele, nastaną zdrowe stosunki w przemyśle. Kryzysy, ta klęska, która co pewien czas nawiedza ludność przemysłową, jeżeli nie znikną zupełnie, to przynajmniej w skutkach swych zostaną znacznie złagodzone; dalej przy utrzymaniu ceny na pewnym stałym poziomie, unikną również i robotnicy wahań w swych zarobkach, przyczem równocześnie kartele przez osiągnięcie jak najlepszych cen, będą mogły zapewnić i robotnikom lepsze zarobki. Słowem kartele mają sprowadzić zupełną harmonię między kapitałem a pracą. Gdy się to wszystko słyszy lub czyta, zdawać się może, że kartele to błogosławieństwo, którem kapitalizm uszczęśliwi klasę robotniczą.

I faktycznie na pozór tak wygląda, tem bardziej, że rzeczywiście w dobrze skartelizowanych przemysłach płace w miarę podwyżki cen na towary, poszły również w górę. Nigdzie jednak nie wykazano, aby podwyżka ta zależną była od podwyżki cen. Kartele nigdy nie były i nie są czynnikiem, którytby powodował poprawę bytu robotników. Nie przyczyniają się one ani do podwyżki płacy robotnika, a tem mniej dają mu jakąkolwiek stałość i równowagę w jego życiu gospodarczem. Przeciwnie, polityka kartelów zdążająca ustawicznie do ciągłego podwyższania cen niszczy i podkopuje byt szerokich mas ludności i w bardzo znacznej mierze przyczynia się sama do stworzenia zaburzeń i kryzysów, które miała rzekomo usunąć.

Zasadą kartelów to ciągłe podwyższanie cen, wskutek tego konsumenci n. p. węgla, koksu i żelaza zmuszeni są swój kapitał obrotowy w przedsiębiorstwie powiększyć. Popyt za pieniędzmi wzrasta, co pociąga za sobą zawsze zwiększenie stopy procentowej. To już pierwszy krok do spowodowania kryzysów i zastoju w przemyśle. Obok tego ceny gwarantowane przez kartel, które w znacznej mierze zależne są od jakości, wielkości i urządzeń technicznych przedsiębiorstwa, są bardzo silnym bodźcem do ciągłego powiększania przedsiębiorstwa. Nigdy jeszcze zakłady przemysłowe nie rosły tak szybko jak z chwilą gdy objęte zostały kartelem. Ten nadmierny i nie stosunkowy wzrost przedsiębiorstw, to również jeden z bardzo ważnych powodów nadprodukcyi, a zatem i kryzysów.

Prawdziwie niszczące skutki kartelów objawiają się jednak dopiero w drugiej ferze. Jak długo ekspensya przemysłowa objawia się przez budowanie nowych fabryk, sprowadzanie maszyn i wogóle środków technicznych, słowem, jak długo występuje jako konsument, przez to, że prowadzi dla siebie budowy, zamawia maszyny i daje całą masę zleceń innym fabrykom, tak długo przyczynia się ona do podniesienia dobrej konjunktury w przemyśle. Rzecz zmienia się jednak odrazu, gdy z konsumenta zmieni się w producenta, który staje do walki z fabrykami,

---

ADAM STODOR.

ONA.

Śniłem raz, że znużony życiem, zakończyłem je samobójstwem.

W chwili śmierci dusza moja opuściła martwe ciało, ale nie uleciała przed tron Boży, by stanąć przed Jego sędziowskiem obliczem, lecz pozostała przy martwem ciele, niewidziana przez nikogo a odczuwająca i widząca wszystko.

Około zwłok moich zebrali się wszyscy ci, którzy mi byli najbliżsi — ci, których kochałem i którzy mnie kochali — ci, którzy mnie znali i których ja znałem — ci, którzy mi sprzyjali i ci, którzy po mnie deptali za życia — a byli i tacy, nieznani mi zupełnie a przybyli, by widzieć jak wygląda na katafalku „zmarnowany“...

Tuż u wezgłowia katafalku stał mój ojciec. W oczach jego nie świeciły łzy, a jednak odbijała się w nich cała męka, jakiej podpadała jego dusza, cierpieniem szarpana. Milczał i nie łkał, wpatrywał się tylko ciągle w twarz moją. Milczał, ale dusza moja słyszała głos jego myśli. A myśli te były straszną, bolesną skargą.

I otom cię kochał synu mój — mówiły myśli jego — byłeś cząstką mej duszy. Pragnąłem, by to wszystko, co jest najlepsze we mnie, w tobie się spotęgowało, w tobie stało się absolutem doskonałości. I dlatego starałem się, byś pił u źródła wiedzy — lecz miast wzmacniającym napojem, stała ci się ona trucizną... I cóżeś uczynił mój synu?...

I stał tak w milczeniu głębokiem, a boleść, ciążąca mu na mózgu, chyliła jego znużone skronie i wyniosłe czoło swymi ciężarem ku dołowi...

U nóg moich klęczała matka... twarz ukryła w dłoniach... piersi, podnoszone spazmatycznym łkaniem... myśli jej rozgorączkowane, zmieszane, zlewały się w jakiś chaos wyrzekań, modlitwy i rozpaczy...

Boże! dlaczego go zabrałeś? Boże niedobry... on był tak młody, nadzieją naszą być się zdawał... Boże! dlaczego... dlaczego dozwoliłeś, by wiara wygasła w jego sercu, ta wiara, którą weń wpajałam, gdy był dziecięciem; ta wiara, któraby go powstrzymała... Boże i Tyś to widział? Boże! Boże!...

I łkała długo... i miejsce buntu przeciw Bogu, zajmowała w duszy jej trwoga...

Boże, zmiłuj się nad nim — zmiłuj się nad nami!... Chryste Zbawicielu, wstaw się za nim... Matko Najświętsza nie opuszczaj go... Boże zbaw duszę jego...

Łkała i siostra moja, a w łkaniu tem dźwięczały także modlitwy gorące, błagalne o zbawienie duszy mojej i brat stał przy zwłokach moich i w myśli uprzytomniał sobie chwile przeszłości i wtedy bolesne przeczucie przeszywało mózg jego i na zaciśnięte nerwowo usta cisnęły się słowa, pełne wyrzutu, skargi i bolu: Zmarnowany...

A dusza moja widziała te twarze wykrzywione boleścią i rozpaczą, słyszała te skargi, te łkania, rozumiała te słowa wyrzutów, rozpaczy i błagań i czuła ból wielki, straszny, bezgraniczny... wyrywała się, pragnęła uciec, ulecieć w dal, ale nie mogła... ból ten tłoczył ją ku ziemi... i pędzona nim, gdyby rózgami furyj, wlokła się ku stopom ojca, matki, siostry, brata, przyjaciół... i całowała ich stopy... i łkała... i

które dopiero co wypełniały jego zlecenia. Skoro tylko ukończone zostały nowe fabryki i sprowadzone maszyny, zaczyna się z natury rzeczy proces wytwarzania, który musi oprocentować wszystkie wyłożone kapitały. A kapitał wyłożony był ogromny. Z jednej strony drogi kredyt, z drugiej ogromnie wysokie ceny maszyn i urządzeń przyczyniły się do tego w bardzo znacznej mierze. Tak więc wszystkie zestosowane nowe środki produkcyi i ulepszenia, zamiast służyć dla dobra ogółu, obracają się jedynie dla przyniesienia zysku temu, kto włożył kapitał.

Jak już wyżej powiedzieliśmy kartele podwyższają ceny i wskutek tego dają ustawicznie pochop do stwarzania nowych przedsiębiorstw. Na rynkach znajduje się coraz więcej konkurentów, rozpoczyna się walka o zamówienia i o zatrudnienie. W dobrze skartelizowanym przemyśle materyałów surowych i półfabrykatów przemysłowcy mimo zmniejszonego popytu potrafią utrzymać dawne wysokie ceny przez ograniczenie produkcyi. W dalszej produkcyi, gdzie utrzymanie cen na dawnej wysokiej stopie jest niemożliwem, cena wskutek konkurencyi spada, podczas gdy materyał surowy pozostaje nadal tak samo drogim jak dotychczas. Między cenami za gotowe fabrykaty a za surowy materyał powstaje niestosunkowo wielka różnica, wskutek czego cała masa fabryk z konieczności musi ograniczyć swoją wytwórczość przyczem naturalnie wypuszcza się tysiące robotników na bruk, którzy dzięki zbawczemu działaniu kartelów pozostają bez żadnej możności do życia. Ta masa bezrobotnych, ta robotnicza armia rezerwowa oddziałuje znowu na obniżenie płac. W ten więc sposób kartele w przemysłach materyałów surowych działają tylko na szkodę robotnika, wytwarzają bowiem nadmierną ilość wolnych rąk do pracy i obniżają zarobki.

Na początku wspomnieliśmy, że w wielu skartelizowanych przemysłach płace robocze uległy pewnej podwyżce w miarę jak podniesiono ceny towarów. Naturalnie tego, że podwyżka płac robotniczych nie pochłonęła całej nadwyżki pochodzącej z podniesienia ceny towarów, nie potrzeba dowodzić. Podwyżka płac jest zawsze tak znikająco mała w porównaniu do podwyżki cen, że fabrykant na niej nigdy nie traci, stwarza sobie tylko wygodny parawan, może bowiem podwyżkę cen towarów upozorować wygórowanymi żądaniami robotników. Sama zaś podwyżka cen stanowi nie co innego jak tylko dalszy moment do sprowadzania kryzysu. W miarę bowiem podrożenia towaru coraz mniej ludzi go kupuje, zdolność konsumcyjna ludności się zmniejsza. A stworzenie różnicy między wytwórczością a zdolnością konsumcyi, to pierwszy krok do kryzysu.

A te złe skutki kartelów nie zmniejszą się nawet wtedy, gdyby cała produkcya została skartelizowana. Im szersze kręgi zatoczą kartele, tem większy ciężar rzuca na konsumentów, tem większe rany zadadzą społeczeństwu, a zwłaszcza klasie robotniczej.

Nie słusznie tedy, jeżeli ktoś sądzi, że kartele uwolnią przemysł od kryzysów; przeciwnie, one je z koniecznością muszą sprowadzać i to w jaknajostrzejszej formie — nie zbawiennie oddziałają one na uformowanie się stosunków społecznych — lecz przeciwnie pociągają za sobą tylko wzmożony stopień wyzysku tak robotników jak i całej konsumującej ludności. A jedyną przeciwwagą ich, to organizacya robotników zawodowa i współdzielcza.

---

błagała przebaczenia... ale oni tego ani nie widzieli, ani nie słyszeli...

Wtem przez drzwi doleciał krzyk ostry, wrzaskliwy, obłąkany, krzyk, pomięszany ze śmiechem dzikim, spazmatycznym... Obecni, strętwiali przerażeniem, zwrócili oczy ku drzwiom, w których w tej chwili ukazała się Ona...

Źrenice miała rozszerzone, obłąkane... wpatrzone w jeden punkt, nieruchome, straszne...

U drzwi zatrzymała się chwilę... zadrżała, w źrenicach jej pojawił się gdyby przebłysk świadomości... cofnęła się wstecz i z wrzaskiem nieludzkim, ze śmiechem rozpaczliwym, rwącym serce, dławiącym za gardło, rzuciła się ku katafalkowi i runęła na zwłoki moje... I poczęła dłonią gładzić moje włosy... wpatrywała się w zamknięte oczy... kładła głowę na piersi moje... a potem zbladłe swe usta wpiła w moje sine, zbielałe wargi... i szeptała cicho, czule, bezprzytomnie: Mój... mój... mój...

A pilnujący mych zwłok Anioł Śmierci, przysłoniwszy dłonią oczy, swój olbrzymi, ostry, lśniący miecz opuścił zwolna, ciężko na jej szyję...

A wtedy dusza jej opuściła ciało i złączyła się w jedno z moją, łkającą duszą...

---

25 lat inspekcyi przemysłowej w Austryi.

W czerwcu b. r. mija 25 lat od chwili stworzenia inspektoratów przemysłowych w Austryi.

Austrya pod tym względem spóźniła się znacznie od innych państw zachodniej Europy i nie zwracalibyśmy na ten fakt wcale uwagi, gdyby nie ta smutna prawda, że do dziś inspekcya przemysłowa nie jest tak urządzona, jak tego wymagają udoskonalenia technicznych środków i rozwój przemysłowy.

Do dziś jeszcze instytucya ta ma bardzo ograniczoną ilość urzędników, którzy nie wystarczają wcale, by módz podołać obowiązkom, by utrzymać na odpowiedniej wyżynie tak pożyteczną instytucyę, która obecnie — na żal — zadaniu swemu nie odpowiada. Przyczyną są również w części przestarzałe i nieodpowiednie ustawy.

Zbytecznem byłoby dodawać, że instytucya inspektorów przemysłowych jest konieczną, a w zachodnich krajach Europy spełnia ona swoje zadania ku zadowoleniu tak robotników, jak też pracodawców.

Robotnicy nie mają powodu do zachwycania się 25-letniem jubileuszem inspektoratów przemysłowych, widzą bowiem ich niedomagania codziennie i na każdym kroku widzą, iż nie spełniają one prawie wcale poruczonego im zadania.

Któż więc ponosi winę za tak smutny stan? Czy może urzędnicy, którzy i tak są marnie wynagradzanymi? Na urzędników nie mamy powodu uskarżać się, oni są narzędziem w ręku posiadających warstw, ich obarczono pracą biurową i nie mogą oni przeprowadzić chociażby najmniejszych zmian, ponieważ nie mają wpływu; oni pracują w miarę sił swoich, a robią tak, jak wskażą im ich naczelnicy.

W y ł ą c z n ą w i n ę w tym wypadku ponosi s y s t e m.

Wszystkie zarzuty, które podnosili i podnoszą robotnicy, zwracały się zawsze tylko pod adresem r z ą d u i do jednej z najważniejszych jego arteryj — ministerstwa handlu, któremu podlegają inspektoraty przemysłowe.

Ministrowie handlu zwracali bardzo mało uwagi na inspektoraty przemysłowe, uważali oni raczej tę pożyteczną instytucyę za konieczne zło. Nie troszczono się wcale o to, by inspektorami przemysłowymi byli ludzie z fachowem wykształceniem, którzyby znali troskę robotnika, którzyby potrafili pousuwać złe stosunki, panujące po warsztatach i fabrykach. W innych krajach są inspektorami przemysłowymi ludzie, rekrutujący się z różnych zawodów; w Anglii, Francyi, a nawet małej Bawaryi są kobiety inspektorkami przemysłowemi.

Również więcej dbano o „oszczędność“, aniżeli o faktyczne wyposażenie w środki inspektorów przemysłowych.

Śmiech zbiera człowieka, gdy pomyśli, że Galicya posiada „aż“ t r z y inspektoraty przemysłowe. Krakowski obejmuje 30 powiatów, lwowski 29, a stanisławowski 22.

Na całe utrzymanie inspektoratów przemysłowych łoży ministerstwo handlu 600.000 koron rocznie i za tę śmiesznie małą kwotę chce mieć „europejską“ instytucyę.

Rozumie się, że gospodarka taka jest w swych skutkach fatalna. Niektórzy inspektorzy przeprowadzają tyle inspekcyj w ciągu roku, ile przed dwunastu laty, mimo, iż liczba zakładów przemysłowych w ich okręgach wzrosła nawet potrójnie. Inni inspektorzy nie mają na tyle wolnego czasu, by módz przekonać się, czy wydane nimi zarządzenia, dotyczące urządzeń ochronnych po fabrykach zostały wykonane; fabrykanci zaś, widząc brak należytej kontroli nad sobą, nie wypełniają wcale przepisanych zarządzeń.

U nas w Austryi robi się wszystko bez wyrachowania. Na instytucye pożyteczne, na szkoły, na ochronę robotników, na ubezpieczenia na starość, funduszów wiecznie brak, są natomiast miliardy na armaty, na wojsko i klerykalne cele; na takie cele pieniądze znaleźć się muszą, chociażby miano skórę zedrzeć z ludności.

Reprezentanci robotników, socyalistyczni posłowie, zwrócą baczniejszą uwagę na instytucyę inspektoratów przemysłowych i będą się starali przekonać rząd, że na utrzymanie inspektoratów powinno się wydać przynajmniej tyle, ile wydaje się na... wyścigi konne.

Przegląd społeczny.

Morawska Ostrawa. Nareszcie i w Morawskiej Ostrawie mogą się robotnicy poszczycić zdobyczami, jakie gdzieindziej zyskują ciągle dzięki nowożytnemu ruchowi zawodowemu. Zdawało się dotąd, jak gdyby u progu tego najbardziej przemysłowego miasta, ruch robotniczy znalazł swój kres i nie mógł go podbić dla siebie. Rzeczywistość zadała kłam temu twierdzeniu, i w ostatnim czasie nastręczyła nam dowody, że organizacya umie pokonać wszystkie zapory i dla rozwoju jej niema granic nie do przebycia. Robotnicy blacharscy byli tymi pierwszymi, którzy w tym mieście odciętym dotąd od wszelkiego postępu zrobili wyłom. Jeszcze w styczniu przedłożyli oni majstrom swe żądania, aby umożliwić im w ten sposób, przy kontraktowaniu nowych robót na wiosnę uwzględnić nowe stosunki płacy. Jako ostatni termin, do którego przedłożone żądania miały być spełnione wyznaczono 30 kwietnia. Ponieważ jednak majstrowie wszystkie żądania robotników odrzucili, a tak samo rozpoczęte rokowania nie doprowadziły do żadnych rezultatów, zostali robotnicy zmuszeni do rozpoczęcia strejku. Po 13 dniowym trwaniu strejku, została wreszcie zawartą następująca ugoda:

1) C z a s p r a c y wynosi tygodniowo 56 godzin, a mianowicie od godz. 7 rano do 12-tej w południe i od godz. 1 do 6 popołudniu z 15 minutową przerwą na śniadanie i na podwieczorek. W sobotę kończy się robota o godzinie 5 popołudniu. Podział czasu pracy może jednak w poszczególnych warsztatach ze zgodą zatrudnionych tam robotników uledz zmianie.

2) Ustanowienie płacy m i n i m a l n e j.

3) Za pracę w niedzielę płaci się podwójną płacę. Za godziny pofajerantowe i pracę w niedziele i święta płaci się o 25 procent więcej.

4) Dodatek na budowy: w odległości o 5 kilometrów od warsztatu 25 procent, w odległości więcej niż 10 kilometrów stosownie do ugody.

5) W wigilię Bożego Narodzenia praca trwa do południa, płaca natomiast należy się za cały dzień.

6) W warsztatach mają być zaprowadzone umywalnie dla robotników.

7) Dzień 1 Maja uznanym zostaje za święto.

8) Uznanie mężów zaufania.

Umowa ta oznacza w każdym razie pewne znaczne polepszenie dotychczasowych stosunków w tym zawodzie. Przez zwycięstwo to blacharze w Morawskiej Ostrawie dali dowód, że również i w tym mieście można polepszyć położenie robotników, jeżeli poza nimi stoi silna i sprężysta organizacya zawodowa. Również i inne zawody powinny z tego wyciągnąć dla siebie nauczkę i postępować na przyszłość tym

samym torem. Zaznaczyć przytem trzeba, że i majstrowie w zawarciu umowy mają pewne korzyści. Umowa umożliwi im, choć w części usunięcie tej brudnej konkurencyi, jaka dotąd odbywała się kosztem robotników.

Ponieważ czas pracy i stosunki płacy będą odtąd we wszystkich warsztatach jednakowe, wskutek tego podawanie cen, jak to dotąd się praktykowało — w bardzo równej wysokości, nie będzie mogło mieć miejsca na przyszłość. Robotnicy obecnie tym bardziej będą musieli starać się o wybudowanie silnej organizacyi, aby to, czego dotąd uzyskać nie byli w stanie, mogli zdobyć w przyszłości.

KAROL KORZINEK.

Smutną wiadomością dzielimy się z Wami, Towarzysze Metalowcy. Oto bratnie nasze organa donoszą, że Karol Korzinek zmarł w niedzielę wieczorem.

My wszyscy, którzy w ruchu zawodowym udział bierzemy, znaliśmy tego towarzysza o czystem a gorącem sercu, o nieskazitelnym charakterze, niezłomnej woli. Zeszedł do grobu spokojnie i cicho, jak schodzą wszyscy proletaryusze, a zabrał ze sobą wieniec czynów, zapisanych gorąco w sercach naszych... Skon jego bolesnem odbija się echem wśród nas, albowiem umarł jeden z tych, których kochamy. A czyny jego, jego praca nad uświadomieniem swych braci robotników, tworzą same sobą pomnik trwalszy od granitu i bronzu.

Z bólem i łzą żegnamy tego drogiego towarzysza...

Niechaj mu ziemia lżejszą będzie, jak Jego życie!

. . . .

Towarzysz Karol Korzinek urodził się dnia 19 listopada 1858 r. w Czesławie w Czechach. Ojciec jego utrzymywał dzieci z pracy rąk swoich. Na chwilę błysło tu szczęście, mianowicie ojciec otrzymał posadę rządcy w okolicznych dobrach, lecz w krótkim czasie, wśród zimy, stracił ją, a sam, złożony chorobą, leżał na wozie w polu, otoczony żoną i dziećmi, niejako żywy dowód gospodarki społecznej. Wśród takich warunków rósł Karol Korzinek.

Ukończywszy szkołę ludową oddał się nauce rzemiosła — ślusarstwa. Jako czeladnik już nie zaznał też rozkoszy. Smutną Jego młodość cała była, smutne całe życie. Długi czas bezrobotny, za swą agitacyę przymierał zmarły głodem, lecz ten nie zdołał ugiąć tej stalowej duszy. Nie sposób wyliczać organizacyj, w których zmarły brał udział: oprócz zawodowej, był członkiem każdej politycznej organizacyi a czescy towarzysze tracą w Nim jeden ze swoich filarów. Był też długi czas redaktorem „Delnickich listu“, dziennika czeskich towarzyszów wychodzącego we Wiedniu. Ostatnio był członkiem Centralnej Komisyi zawodowej i brał gorący udział w zawodowym ruchu, szczególnie Unia ceglarzy ma Mu swój rozwój do zawdzięczenia. Trawiony już chorobą nie zaspał swych obowiązków, lecz jeszcze pojechał na konferencyę do Morawskiej Ostrawy a stąd już wrócił do szpitala, stamtąd do domu i — do grobu! Pogrzeb Jego odbył się w poniedziałek. Nieubłagana śmierć wydarła z naszego grona jednego z najtęższych naszych towarzyszy, jednego z najpracowitszych. Cześć jego pamięci!

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. (Rysiewicz bryka). W fabryce Zieleniewskiego na Grzegórzkach pracuje Rysiewicz. który jest przodownikiem i kieruje kilkunastoma ludźmi. Człowiek ten sam jest robotnikiem, ale dorwawszy się miejsca przodownika sądzi, że jest panem życia i śmierci drugich robotników. Wobec drugich robotników zachowuje się w nieludzki sposób, a w dodatku bawi się w denuncyanta. Jeżeli znajdzie się robotnik, który jest inteligentniejszym od niego, w tej chwili Rysiewicz stara się go usunąć. Zwraca się do inżyniera, który kieruje tą fabryką i przed tym opowiada niestworzone rzeczy, ten zaś nie badając sprawy, wyrzuca ludzi na bruk, czyniąc zadość chimerom swojego pupila Rysiewicza. Przez takie postępowanie Rysiewicza już kilku ludzi zostało wydalonych. Zwracamy mu też uwagę, by zaprzestał pełnić służby szpicla, bo gotów się srodze poparzyć. Pan Zieleniewski powinien się tą sprawą zająć, zbadać wszystko dokładnie i pouczyć urzędników, stojących na stanowiskach kierowników, jak mają z robotnikami postępować.

Kraków. (Jeszcze o fabryce Zieleniewskiego). Ubiegłej soboty przed południem zdarzył się znowu w mordowni na Grzegórzkach nieszczęśliwy wypadek. Oto przy dźwiganiu żórawiem blachy, łańcuch zeskoczył z kółka przenośnj, wobec czego musiano go nazad na kółko narzucić. Wykonanie tej czynności powierzono robotnikowi Szymusiowi, który nasuwając łańcuch, zaczepił za opornicę, przy trybie ta bowiem wcale chronioną nie jest. Następstwem tego cały ciężar runął Szymusiowi na nogę, ucinając mu dwa palce a miażdżąc jeden i stopę. Biedak będzie miał pamiątkę chwil „mile spędzonych“ w fabryce „całkiem krajowej!“ Wogóle obecne stosunki w tej fabryce są wprost niemożliwe. Bo i jakżeż pomyśleć, że przy małych żórawiach, poruszanych siłą elektryki, tryby nie są wcale chronione. Z jakiej racyi — pytamy Zarząd fabryczny? ..

Ustroń. (Nieco o „oddziale kowalskim“) Nie raz wykazywaliśmy w „Metalowcu“ i innych pismach nadużycia pojedynczych pionków fabrycznych, nieraz pisało się o nieznośnych wprost stosunkach; podawaliśmy fakta pojedyncze z wielu; dziś nie pomnażamy ich szeregu wystawionego pod pręgież publiczny, uderzymy w strunę dawno nie poruszoną.

Jednym z największych oddziałów w nowej hucie jest oddział kowalski. Jest to jednak nie warsztat, ale poprostu mordownia z czyścowymi mękami. Nalepy i kowadła stoją tak zbite na kupę, że człowiek szczególnie teraz w porze letniej, piecze się nie jak św. Wawrzyniec — z jednej — ale ze wszystkich stron równocześnie. Do tego znajdują się w warsztacie ogromne piece „szwajsoki“, które przestrzeń kilkunasto metrową wypełniają piekielnem gorącem, a z powodu braku jakiejkolwiek wentylacyi, chmurami dymu trującego. Wszystko tu takie pomieszane jak groch z kapustą; ognie kowalskie stoją i wprost przytykają do tych pieców. Już od lat się mówi o rozszerzeniu kowalni — rozszerzają — wciskając coraz nowe piece, nie rozszerzywszy powierzchni mogącej w zwykłych hygienicznych warunkach pomieścić najwyżej połowę tego co tu zbito razem.

Zdarzyło się nieraz, iż pomimo największej ostrożności robotników, ktoś przechodzący po warsztacie został poczęstowany młotem z „poza głowy“ bijącego pomocnika, a że się nie zdarza częściej, to dzięki tylko przezorności robotników. Czas najwyższy, by raz wreszcie zarząd fabryki postarał się o porządne rozmieszczenie pieców, by kowalom już tak wycięczającą pracę uczynić znośniejszą. Na razie tyle.

Ze zgromadzeń.

Kraków. We wtorek dnia 23 czerwca odbyło się poufne zgromadzenie blacharzy, w którym wzięli udział wszyscy blacharze pracujący w Krakowie. O położeniu blacharzy i akcyi cennikowej referował tow. Topinek. Po referacie tow. Topinka rozwinęła się szeroka dyskusya, która trwała do późnej nocy. Zgromadzeni tow. blacharscy uchwalili zastosować się do wniosków tow. Jaroszewskiego. Nadmieniamy, że blacharze postanowili pracować energicznie nad rozwojem organizacyi, ponieważ przyszli do przekonania, że tylko przy pomocy organizacyi byt swój polepszyć potrafią. Biorący udział w dyskusyi kierowali także swoje wywody za organizacyą.

Oświęcim. W piątek dnia 26 czerwca odbyło się poufne zgromadzenie robotników pracujących w fabryce śrub. Na zgromadzeniu tem jawili się robotnicy bardzo licznie. O zadaniu organizacyi metalowców i o stosunkach fabrycznych referował tow. Topinek. Mowca w godzinnym referacie przedstawił znaczenie organizacyi podczas walki z wyzyskiem, oraz omówił dokładnie przygotowywany zamach zarządu fabryki na kieszenie robotnicze. Na zgromadzeniu tem uchwalono bronić się przed zamierzoną redukcyą płac akordowych. W rezultacie kilkunastu robotników przystąpiło do organizacyi. Przy sposobności nadmieniamy, że zarząd fabryki zamierza przeprowadzić dotkliwą redukcyę cen akordowych. Zakorzenił się też od tego czasu system szpiegowski, któremu z zamiłowaniem oddaje się kierownik fabryki, a o skutkach tego systemu, jakoteż o samym kierowniku wnet napiszemy osobną notatkę.

Ustroń. Zeszłej soboty, t. j. 27 czerwca odbyło się tu zgomadzenie robotników hutniczych. Referent, tow. Topinek w dłuższym przemówieniu, wykazał korzyści, jakie klasie robotniczej daje i zapewnia organizacya zawodowa i wezwał w gorących słowach tych robotników, którzy jeszcze nie są w szeregach organizacyi zawodowej, by to w własnym interesie bezzwłocznie uczynili. Po nim zdał sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Zarządu tow. Krzywoń, członek Zarządu kasy brackiej (Bruderlady). „Kasa bracka“ ma zapewnić byt w czasie choroby i niezdolności do pracy w razie kalectwa lub starości robotników, zatrudnionych w zakładach przemysłowych austr. tow. hutniczo-górniczego, któremu należą między innemi huty w Ustroniu, Trzyńcu, Sporyszu i kopalnie węgla w Karwinie i Pietwaldzie. Wsparcie w chorobie, jest niżej wszelkiej krytyki, jest najmniejsze ze wszystkich kas chorych na Śląsku; (wynosi od 40 h. do 1·20 K.), a tylko garstka robotników najlepiej sytuowanych otrzymuje nieco więcej. Prowizya także bardzo mizerna; po kilka do kilkanaście koron miesięcznie, a jeżeli w ostatnim czasie się znacznie powiększyła, to zawdzięczać należy tylko energicznemu dobijaniu się zastępców wybranych do Zarządu z szeregów zorganizowanych robotników, ustawicznej walce z nieproszonymi opiekunami roboczego grosza. Gdy zastępcy robotników domagają się wsparć dla przymierających głodem prowizyonistów — gdy kołaczą o większą prowizję — „panowie“ wciąż wymawiają się złym stanem majątkowym kasy; chociaż stan kasy nie jest tak złym jak oni mówią, a byłby o wiele lepszy, gdyby różne pasożyty zarządzające kasą robotniczą, nie pożerały tyle krwawicy naszej za swoje gardłowanie; gdyby uzurpatorzy robotniczego grosza nie uprawiali rabunkowej gospodarki, trwoniąc i kradnąc go bez wszelkich skrupułów — ile się tylko da. Wiedzą wprawdzie o tem robotnicy, jeno panowie zawsze potrafią się wywinąć sianem.

Oto w Pietwaldzie, sekretarz kasy brackiej na spółkę „z krankenfatrem“ okradali kasę od lat i dopiero w ostatnim czasie wyszło wszystko na jaw. Dozorca szpitalu Durczak podawał liczbę dni niby w szpitalu pielęgnowanych chocych robotników więcej niż podwójnie, a sekretarz kasy Szkarabela wszystko zaliczał, jako „rzeczywiste“ dnie szpitalne, a pieniędzmi dzielili się obaj między sobą.

Tylko w ostatnich 4½ roku od 1904—1908 okradli kasę bracką na około 25.000 koron. Szkarabela po wykryciu złodziejstwa przeprawił się na stryczku „na drugą stronę“ i uszedł w ten sposób ludzkiej sprawiedliwości, wymierzając ją sobie sam. Po zbadaniu i ostatecznem rozstrzygnięciu sądowem napiszemy więcej. Jest to nowy dowód o słuszności twierdzenia robotników, że panowie tylko temu roszczą sobie prawo do naszej kasy, aby mogli kraść i paść się naszym groszem!

Najwyższy czas — swój grosz — wziąść w swoje ręce, lub oddać go pod opiekę państwa. To też końcowe wywody tow. Topinka,

że tylko wtenczas, gdy się zorganizujemy, potrafimy naszą kasę wydrzeć panom, powinny raz wreszcie przekonać tych robotników co dotąd stoją poza organizacyą, by wreszcie uczynili swój obowiązek i gremialnie wstąpili w szeregi zorganizowanych.

Rozmaitości.

Jak się panowie bawią? Dzienniki wiedeńskie podają ciekawe wiadomości o zabawie, jaką sobie panowie wymyślili podczas francusko-angielskiej wystawy w Londynie. Oto ni mniej ni więcej jak — wyścigi na żółwiach. Wybrano w tym celu najpiękniejsze żółwie okazy, umocowano im u szyjki linewkę, którą „wyścigowiec“ stojąc na skorupie żółwia w ręku trzyma. Wiadomą jest rzeczą, iż żółwie mają powolny i chwiejny krok, wobec czego „wyścigowiec“ najśmieszniejsze tworzy figury i na tem polega właściwy sport. Zbytecznem byłoby dodawać, że taka zabawka jest połączona ze znacznymi kosztami — panowie jednak na ten cel pieniędzy mają podostatkiem, chociaż miliony robotników przymiera głodem.

Nawiasem mówiąc to i nasza szlachta umie sobie znaleść nie mniej rafinowane rozrywki chociaż za ryby „pańskie“ płynie chłopska krew!

„Szczęśliwa matka“. Złoty medal powinna otrzymać żona pana A. Gatowskiego z Nowego Jorku, która obecnie jest matką trzydzieściorga dzieci, a przed kilku dniami dała życie „czworaczkom“. — Szczęśliwa matka ma lat 32, jest silnie zbudowana i zdrowa, a mąż ma lat 40. Gdy doktor wyszedł z pokoju chorej, powiedział Gatowskiemu, pokazując jednocześnie na palcach:

— Cztery...

— Nie, dopiero pół do czwartej.

— Ale ja mówię, że masz pan czterech chłopczyków.

Gatowski jeszcze się nie domyślił.

— Czworaczki... sami chłopcy.

Gatowski teraz zrozumiał i padł na stojące obok krzesło. P. Gatowska w przeciągu piętnastu lat pożycia małżeńskiego dała życie 30 pociechom, z których wszystkie są przy życiu. Bocian przynosił jej przeważnie dwojaczki i trojaczki, a obecnie po raz pierwszy czworaczki. Donosi o tem „Kuryer Polski“ w Milwauke.

Nieuczciwość przedsiębiorców zawsze jeszcze znajduje względnych sędziów. Już nieraz podobne wypadki mieliśmy sposobność zanotować, obecnie przychodzi nowy: Majster szklarski Bartelt we Friedenau pod Berlinem odciągnął swym robotnikom 357 mk. 54 fen. składek do kasy chorych, lecz pieniądze te nie oddał do kasy, tylko spotrzebował dla siebie. Sąd skazał go za to na całych — 9 marek kary. Widać więc, że nieuczciwość przedsiębiorców wcale dobrze im się opłaca.

Katastrofa w Borsygwerku. Pod Bytomiem leży osada Borsygwerk, powstała dokoła tamtejszych fabryk. W miejscowości tej wydarzyła się dnia 24 bm. około godziny 4 rano wielka katastrofa w tamtejszej hucie. W piecu, tak zwanym pudlerskim, nastąpił wybuch, skutkiem którego wybuchły także dwa kotły parowe. Gruzy leciały w górę na 50 metrów, a w promieniu 400 metrów zasiana niemi była ziemia. Palacz, Franciszek Duda, poniósł natychmiastową śmierć, a robotnik Wójcik, ciężko zraniony, umarł w drodze do szpitala. Ciężkie rany odniosły 4 osoby. Gdyby wybuch był nastąpił później i niszczącą siłę skierował w inną stronę, byłoby niewątpliwie ofiarą jego padło kilkudziesięciu robotników. Na szczęście w stronie zagrożonej nikt jeszcze nie pracował w chwili katastrofy.

Ciesz się narodzie! Potocki — księciem! Według doniesień dziennikarskich ma zostać Potocki Roman z Łańcuta zamianowany — księciem tak samo jak dzieci zmarłego Andrzeja Potockiego ze Krzeszowic. Zapyta niejeden za co ten honor spotyka Potockich? Hr. Roman jest hrabią galicyjskim i fabrykantem wódki, ma więc wszelakie kwalifikacye na galicyjskiego księcia! Dobra psu mucha! Niema Galicya rzek uregulowanych i bieda w kraju aż piszczy — o to rządu głowa nie boli, ale jeżeli się jednego hrabiego zamianuje księciem, to ten „honor“ wystarczyć musi krajowi do zapełnienia głodnych żołądków ludu i wyrównania wszelkich krzywd jakie kraj cały z winy centralnego rządu doznaje! Już to szlachcice umieją o sobie pamiętać! Teraz tylko czekać należy jak Stapiński pojedzie składać gratulacye Potockiemu! Przecież to „zdobycz narodowa“.

KOMUNIKATY.
CENTRALNEJ KOMISYI ZAWODOWEJ.
Fundusz solidarności.

Grupy, które z komisyi zawodowej pobrały marki funduszu solidarności, zechcą rachunki ze sprzedaży tych marek do centrali odesłać.

Równocześnie podajemy wszystkim członkom do wiadomości rezolucyę ostatniego kongresu zawodowego z października b. r. w sprawie ustanowienia funduszu solidarności, za którą także delegaci kolejarzy się oświadczyli.

Rezolucya ta brzmi:

„Fundusz solidarności państwowej komisyi zawodowej w Austryi będzie spłacany każdego roku aż do najbliższego kongresu w wysokości 60 hal. przez każdego członka organizacyi zawodowej, która należy do komisyi państwowej. Spłacanie będzie uskutecznione zapomocą do tego przeznaczonych kartek i marek, które wyda komisya państwowa.

Fundusz solidarności może być użyty tylko w walce obronnej.

Pod walką obronną należy rozumieć walkę z lokautami i w obronie organizacyi zawodowej. O innych wypadkach, czy będą mogły do tej kategoryi się zaliczyć, rozstrzyga komisya zawodowa.

Prawo udzielania pożyczek i zapomóg organizacyom prowadzącym walkę obronną ma komisya państwowa.

Co roku ma być organizacyom przedłożone dokładne sprawozdania kasowe“

Wiadomo, że przedsiębiorcy wszelkich zawodów starają się stworzyć organizacye, które mają na celu przeciwdziałanie dążeniom proletaryatu walczącego z wyzyskiem i o poprawę swego ekonomicznego położenia. Przedsiębiorcy starają się wszelkimi sposobami, a szczególnie przez lokauty i wydalania osłabić lub zniszczyć sprawność organizacyi.

Wysiłki te organizacyi przedsiębiorców należy udaremnić przez podniesienie wydatności w działaniu organizacyi zawodowej. Ażeby tego dopiąć stworzono fundusz solidarności.

Ponieważ fundusz ten, tak dla kolejarzy, jak też dla całego zorganizowanego proletaryatu ma doniosłe znaczenie, dlatego zwracamy się do naszych towarzyszy, aby bezwłocznie złożyli roczną wkładkę 60 hal. na fundusz solidarności. Wkładki te można także uiszczać przez organizacyę w miesięcznych ratach po 5 hal. Można też płacić kwartalnie albo odrazu złożyć całą wkładkę roczną.

Każdy członek otrzyma kartę, której wzór podajemy niżej, a na niej jako pokwitowanie wkładek będą nalepione markami.

1908.
Fundusz solidarności komisyi zawodowej w Austryi.

przeciwko dążeniom zorganizowanych przedsiębiorców w Austryi, ku obaleniu organizacyi robotniczej przez stłumienie praw strejkowych drogą lokautów.

5 hal.	5 hal.	5 hal.	5 hal.	5 hal.	5 hal.
5 hal.	5 hal.	5 hal.	5 hal.	5 hal.	5 hal.

Pieniądze za nalepione 5 halerzowe marki będą oddane przez organizacyę centralną do funduszu solidarności komisyi zawodowej Austryi z siedzibą we Wiedniu.

Tę kartę wraz z legitymacyą należy przechować, gdyż ona jest dowodem, że jej właściciel spełnił swój obowiązek w roku 1908.

Własnoręczny podpis:

Pieczęć organizacyi:

Za komisyę zawodową: *A. Hueber.*

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.